Opłacone ryczałtowo.
Rok II. Tarnów, dnia 27 lutego 1921 r. Nr 10.

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Burek 4

Kosztuje: rocznie 100 Mk p. Numer pojedynczy: 2 Mk p.

LUD POLSKI

Tygodnik poświęcony sprawom ludu polskiego.

Cena ogłoszeń: za wiersz petitowy: 10 Mk p.

Cena numeru: 2 Mk p.

Redaktor: Michał Czech.

Czego chce i do czego dąży prez: Witos.

Mowa prez. ministrów Witosa, wypowiedziana jasno a zwięźle, nacechowana zarówno szczerością jak i cywilną odwagą — dała cały szereg nader żywotnych wyjaśnień, rozprószyła wiele wątpliwości, zbiła wszystkie zarzuty wrogów obecnego rządu.

Premjer, zaznaczywszy, że rząd obecny jest niejako dalszym ciągiem poprzedniego rządu koalicyjnego, że jako taki zyskał już orzeczenie o swej zdolności i zaufaniu — przeszedł bezpośrednio do omówienia najważniejszych spraw państwowych.

Przedewszystkiem tedy wyjaśnił, że rząd ma szczere chęć jak najprędszego zawarcia pokoju z bolszewikami i że tylko opór delegacyj sowieckich udaremnił dotychczas ukończenie rokowań. Trudności te jednak usunięte będą i ostatecznego podpisania pokoju należy w najbliższych dniach oczekiwać.

Rząd z całą natężoną bacznością śledzi sprawę plebiscytu na Górnym Śląsku, a sprawa ta jest obecnie największą jego troską. Sprawa zawarcia pokoju nie ulega żadnej wątpliwości. Błędnem atoli jest łączenie sprawy pokoju z wynikiem plebiscytu. Ludność Górnego Śląska tęskni za powrotem do Ojczyzny i da temu wyraz bez względu na wynik rokowań pokojowych.

Wyjazd Naczelnika państwa do Paryża był nietylko objawem serdecznej życzliwości, łączącej oba państwa, ale ponadto usunął wszelkie uprzedzenia Francji do nas, uprzedzenia, wzbudzane przez naszych wewnętrznych i zewnętrznych wrogów. Rozwiały się raz na zawsze we Francji legendy o naszym imperjaliźmie, szowiniźmie i nietolerancji.

W sprawie skarbu państwowego — jedną z głównych wytycznych jest odciążenie finansowe przez zwijanie niepotrzebnych a kosztownych urzędów i ograniczenie liczby urzędników, jak i osób, które są utrzymywane wprost przez państwo.

Nad długami rozciągnął rząd ścisłą kontrolę, i żadne zobowiązanie zagraniczne nie może dziś być zaciągniętem bez wiedzy i zgody ministra skarbu.

Rząd, mimo trudności w zwalczaniu przeszkód i złej woli niektórych czynników — podjął energiczne starania o dokonanie zasiewów, zabezpieczenie nawozów sztucznych, jak niemniej dostarczenie ludności opału, drzewa budulcowego i odzieży z równoczesną zaostrzoną walką i bezwzględnem ściganiem paskarstwa.

Do dopięcia tych celów niezbędnem jest poparcie rządu i tego domaga się premjer zarówno od Sejmu jak od ludności. Piętnuje krecią robotę pewnych stronnictw i osób, dążących do podkopania rządu, a nawet i bytu państwowego, do zdyskredytowania państwa w kraju i zagranicą.

Poparcia tego doznał już w zasadzie niestrudzony premjer, a objawiło się ono w wyrażeniu bezwzględnego zaufania, które — jak wiadomo — Sejm dla rządu uchwalił

Koleje w Polsce pod mocą ustaw wojennych.

Odezwa rządu do społeczeństwa.

Warszawa, 24 lutego 1921.

Obywatele!

Strejk kolejowy rozpoczął się. Agitatorzy, którzy go przygotowali, wczoraj oświadczyli ministrowi kolei, że jeżeli do godziny 10-tej postulaty ich nie zostaną uwzględnione, strajk wybuchnie. Kładąc w ten sposób nóż na gardle swego kraju i narodu, oświadczyli, że wymuszą ustępstwa, których przyznanie byłoby triumfem anarchji i groźną klęską dla społecznego ładu w Polsce. Nie o polepszenie bytu chodziło żywiołom, które parły do strajku, ale o to, aby do strejku doszło za wszelką cenę, nie o to, aby ich rodziny mogły lepiej żyć, ale o to, aby Polska żyć nie mogła. Przeciąć wszelkie arterje, konieczne do utrzymania bytu ogółu społeczeństwa, spowodować zupełny brak opału i żywności, wstrzymać ruch w fabrykach — oto najważniejsze cele strajku kolejowego, których spełnienie pociągnęłoby za sobą upragnione przez podżegaczy strajkowych na-

stępstwa: głód i bezład. Rząd nie może biernie przypatrywać się niecnej i zgubnej robocie, nie może dopuścić do tego, aby wskutek s rajku kolejowego miljony niezaopatrzonych obywateli narażone były na straszne cierpienia głodu i zimna i wszelkiego niedostatku. Rząd nie pozwoli na głodowanie żołnierzy, którzy bohatersko bronili kraju i obecnie stoją na straży jego granic."

Rząd wie, że odparciem strejku kolejowego wszelkiemi środkami, nie cofnięciem się przed użyciem siły, w jego ręce prawnie złożonej, spełni tylko swój obowiązek.

Obywatele! Od czasu obudzenia się ojczyzny z niewoli nie było może momentu ważniejszego dla jej bytu, niż obecny. Zawarcie pokoju, wywalczonego męstwem i krwią naszych żołnierzy, wchodzi w ostatnią fazę. Ziemia wileńska ma niebawem stwierdzić niezachwianie moc węzłów, łączących ją z Polską. Górnym Sląskiem wstrząsają ostatnie dreszcze żywiołowego odruchu, który powróci nam tę odwieczną, polską dzielnicę. Po przejściu tych wielkich prób czeka Polskę jasna przyszłość. Teraz właśnie, w chwili, w której utrwala się wolność i potęga Rzeczypospolitej, w której zawierają się sojusze, zapewniające Polsce należne jej stanowisko w Europie, sprzysięgają się przeciw temu wszystkie siły, którym na zawadzie stoi szczęśliwa i mocna Polska. Rząd jest pewny, że naród nie zniesie dłużej przeszkód, rzucanych wpoprzek jego pochodowi do wypełnienia swego dziejowego przeznaczenia, że całe społeczeństwo jest przeciw tym, którzy, prowadzeni na pasku przez obce, wrogie polskości żywioły, działające z ukrycia, zakłócają jego bezpieczeństwo i chcą kraj pogrążyć w przepaść bez wyjścia. Położenie gospodarcze Polski jest jeszcze ciężkie. Rząd wie o tem i przy każdej sposobności przypomina konieczność oszczędzania, ale w granicach możliwości czynił i czyni rząd i Sejm wszystko, aby umożliwić przetrwanie tych trudnych czasów. Płace pracowników państwowych zostały podwyższone do ostatecznych granic finansowej możności państwowej i przygotowuje się dalsza poprawa ich bytu. Jest też rzeczą jasną, że w agitacji strajkowej, skierowanej wprost przeciw istnieniu państwa, znikoma mniejszość zadaje gwałt potrzebom, interesom i patrjotycznemu uczuciu olbrzymiej większości tych, w których imieniu mają czelność występować agitatorzy. Aby zapewnić ludności zaspokojenie jej najkonieczniejszych potrzeb, zapobiec jej ogłodzeniu, zapewnić dowóz żywności i węgla oraz zapewnić porządek i spokój — rząd poddał koleje pod moc ustaw wojennych.

Zarządzenie to, wywołane koniecznością, nie będzie trwało ani godziny dłużej, niż tego konieczność będzie wymagała — i będzie cofnięte natychmiast, skoro dojdzie na kolejach do uspokojenia umysłów i normalny ruch kolejowy zostanie podjęty. Rząd chwycił się tego środka, aby sprostać odpowiedzialności, która na nim cięży wobec państwa i społeczeństwa, wiedząc, że w dążeniu do zabezpieczenia bytu Rzeczypospolitej wszelkiemi dopuszczalnemi środkami znajdzie za sobą cały naród.

Następują podpisy prezydenta ministrów, W. Witosa, i wszystkich członków gabinetu.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Urzędowe ogłoszenie uwojskowienia wszystkich kolei.

„Monitor Polski" i „Dziennik ustaw" ogłaszają następujący dekret o poddaniu kolei żelaznych mocy ustaw wojennych:

Na podstawie artykułu 6-go ustawy z dnia 27 marca 1920 r., wobec grożącego państwu niebezpieczeństwa, poddane są wszystkie koleje żelazne, tak państwowe, jak i prywatne, mocy ustaw wojennych. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Wykonanie dekretu polecam ministrowi spraw wojskowych, w porozumieniu z ministrem kolei żelaznych.

Naczelnik państwa: *Piłsudski.* Prezydent ministrów: *Witos.*

Agitatorzy okazali w swoich nadmiernych żądaniach grube niezrozumienie] najżywotniejszych] interesów państwa. Wywołać strajk w chwili tak przełomowej dla naszej egzystencji, dla własnych samolubnych celów narażać całą ludność na głód i nędzę, jest czynem brzydkim i nieobywatelskim. Rząd słusznie więc przystąpił do doraźnego uzdrowienia tych nienormalnych stosunków.

Pobudka.

Jeden nasz
Wspólny cel —
Kraju straż:
P. S. L.
Gdyś nasz druh,
Hasło znaj:
Chłopski ruch
Zbawi kraj!
Ile serc,
Ile dusz —
Tyle twierdz
Mamy już!
Więc, gdyś nasz
Z nami stój!
Podłym w twarz
Wzgardą pluj!
Poznaj nasz
Wspólny cel —
Kraju straż:
P. S. L.

Kr.

Kochani bracia chłopi! Łączmy się!

Przysłowie powiada, że zgoda buduje — niezgoda rujnuje. Narzekamy wszyscy na różne niedomagania i różne cierpienia, jakie ponosimy. Krzyczymy gwałtu rety, lecz każdy sobie pojedynczo idzie luzem, rozbijając się po kątach różnych wrogich nam stronnictw, nie zważając, czem one są dla nas i jakie ich cele i dążenia. Gdyby ten chłop i robotnik uważany był przez starszą brać za współobywatela, gdyby znikło u naszych wielkich i zagonkowych szlachciców zapatrywanie, że chłop jest jedynie stworzony przez P. Boga na to, aby ciężko pracował, a oni za jego pracę jedli i pili, że chłop jest jedynie narzędziem roboczem, w dodatku śmierdzącem od gnoju, hamem, wtenczas moglibyśmy powiedzieć, że nikt nas nie zwycięży i żadna siła wroga nie przemoże.

Niestety, ze wzburzoną krwią i rozdartem sercem musimy powiedzieć, że starsza nasza brać dąży do tego, aby my, chłopi, byli niższą od nich klasą, pragnąc wszelką władzę i rządy w swe łapy zagarnąć, a wtenczas powiedzieliby śmiało, „mamy bydło w oborze". Gdy nasza droga Ojczyzna zmartwychwstała, odezwał się duch

pozagrobowy przodków szlacheckich, że chwila niewoli się skończyła, lecz nie marzyli i nie myśleli o wybawieniu Ojczyzny, lecz o swoim interesie. Odezwały się rówież zaraz duchy Rzewuskich, Branickich, Potockich i innych, jako wrogów Ojczyzny.

Zatem, drodzy bracia, chłopi! widzimy, że polegać na nikim nie możemy, i że przy takich stosunkach słowa o zgodzie z przeciwnikami sprawdzić się nie mogą. Ufać możemy tylko sami sobie i od nas musi zależeć przyszłość. Nie rozbijajmy się na partje, pędźmy precz wrogów naszej sprawy, którzy już dali liczne dowody, co o nas myślą i za co nas mają. Mamy dowody, że w Sejmie obecnym nie głosowali n. p. księża za ustawami, których lud sobie życzy, lecz szli, jako zacięci wrogowie przeciw nam. Zapamiętajmy sobie, że tyle lat upłynęło, a ci nie szli z nami ręka w rękę, lecz czuli się wyższymi od nas, jakoby im Bóg dał inną duszę, inne ciało, a nas uważali i uważają za bezbożny tłum. Pokażmy innym wrogom, że pomimo, iż ich staraniem było stawianie karczem, aby lud się rozpił, ich dążeniem, aby chłop nie miał pojęcia o czytaniu i pisaniu, lecz, aby swego wroga uważał za pół-boga, w czem księża setnie sekundowali.

Zatem chłopi, w imię Boga i naszej Ojczyzny, w imię własnych praw, w imię wspólnego dobra naszego, wzywam was do jedności i organizacji. Pędźmy od siebie Stapińskich i im podobnych, pędźmy Wałęgowych wyznawców, którzy pod suknią kapłańską noszą wilcze serca, pędźmy precz. A my, chłopi, zorganizujmy się w jedno stronnictwo ludowe pod sztandarem „Piasta“, czy to Stapińszczyk, czy klerykał, o ile tylko chłop, czy robotnik.

Nie dajmy się wodzić wrogom na pasku, bo najwyższy czas, abyśmy zaczęli pracować dla wspólnych interesów naszych i dla dobra państwa naszego, a nie dla wrogów.

Pokażmy, żeśmy dorośli, i że o swe prawa umiemy walczyć. Nie chodźmy luzem, lecz zwartą masą i trzymajmy się dłonią w dłoń. Pokażmy przed świjatem, że jesteśmy potęgą i basta.

Józef Kania, sekretarz gminny.

My czytamy mało.

Gdy się wspomni miljonowe masy ludu wiejskiego, a wśród nich nieliczne jednostki, które czytają gazety i książki, to chce się ręce łamać z tego powodu, że my jeszcze w takiej ciemnocie jesteśmy pogrążeni, bo kto nie czyta, ten jest ciemny i basta!

A książka i dobra gazeta, toć to przyjaciel najserdeczniejszy i najpewniejszy, toć to nauczyciel, zawsze gotów cię uczyć, nigdy on niewyczerpany w zapasie wiedzy.

Przedtem, to władze zaborcze książki polskie prześladowały i trudno było o nie.

Ale dzisiaj?

Musimy zacząć czytać dobrze, gruntownie, z uwagą i roztropnie. Zacznijcie czytać, a zobaczycie, że pokochacie książkę i gazetę.

Przed laty opowiadał nam pewien profesor praskiego uniwersytetu, że ojciec jego zebrał bibljotekę, złożoną z pięciu tysięcy tomów i że bibljoteka ta zdecydowała o jego profesorskiem powołaniu. Ojciec był prostym chłopem. Co piątek jeździł na targ do Pragi. Gdy wracał, stawał przed księgarnią i prosił o książkę za cenę dwu guldenów. „Jakiej pan życzy książki? — pytał księgarz — rolniczej, czy nabożnej?“ „Mnie tam wszystko jedno — odpowiadał chłopek — ja czytać nie umiem, synek poczyta, byleby była czeska“.

Ten chłop zawziął się, aby stworzyć czeskie księgarstwo, czeską literaturę. On stworzył czeski teatr, zawziął się, żeby stworzyć czeską książkę.

Ludowcy! Czy nie myślicie o tem, abyśmy stworzyli popularną a mądrą ludową literaturę gospodarczą, społeczną, naukową, polityczną, a nawet powieściową.

My pragniemy wielkich rzeczy. My chcemy urządzić Polskę demokratycznie, mocno, trwale pięknie i dostojnie. Bez czytelnictwa i literatury wielu z nas nie będzie mogło iść naprzód.

Bracia! Jedni drugich zachęcajmy do czytelnictwa, do zakładania bibljotek i czytelń.

Wyciągnijmy silną dłoń po książkę.

Armja broni kraju, a oświata daje potęgę krajowi i wielkość, przed którą każdy wróg się ulęknie.

Al. Nied.

Tępić pasożyty i robactwo!

Już w starożytnych wiekach, u narodów cywilizowanych, istniały samosądy na rozbójników, bo ludzie o tak niskich instynktach, byli i są pasożytami i robactwem, toczącym porządek społeczny państwa, a w szczególności zdrowie i majątek uczciwych ludzi. Czasy przebiegłej wojny, dały sposobność spodlić resztki uczciwości u ludzi o niższej kulturze i nierobów, a zaraza kradzieży i rozbojów rozszerza się bardziej, niż którakolwiek z chorób. Państwo nasze, jako nowo-powstałe, utrwalające dopiero byt państwowy, musi mieć na odpowiednich stanowiskach i posterunkach jednostki sumienne, zagrzane zamiłowaniem do spełniania obowiązków, któryby tę straszną zarazę z poświęceniem dla dobra ludzkości bezwzględnie tępili; ku naszej hańbie, w naszej Ojczyźnie powtarzają się ciągle, dość często, liczne kradzieże i rabunki. Rząd polski powinien więcej dbać o lepszą egzystencję stróżów bezpieczeństwa, a odznaczających się zdolnością w wyszukiwaniu zbójów i złodzieji, powinny władze podawać do awansów i osadzać na ważniejszych posterunkach. Kroniki naszych dzienników, notujące małą część wypadków rabunkowych u nas, wystarczają, aby nas oczernić i pod tym względem zagranicą. Niekatolickie Prusy i wszystkie państwa ościenne Europy — z wyjątkiem rosyjskich warjatów — mniej mają wypadków rozbojów. Czyżby niezaradność tak miała się weżreć w nasz organizm, że tej zarazy wytępić nie chcemy, czy nie możemy? Wiele osób w tych sprawach interesowanych wyraźnie mówi, że winę w tych zabagnionych sprawach ponoszą czasem i władze, bo złodziej przyprowadzony wieczór, rano jest na wolności. Państwo nasze, chociaż w przyrodzie bogato wyposażone, jest i zadłużone, powinno więc ograniczyć miljardowe wydatki na prowadzenie dworów dla polskich ambasadorów, a więcej dbać o ludzi, niosących kulturę, lub trzymających w karbach szumowiny, czyli ludzi o zwyrodniałych instynktach. *Jan Stasik.*

Myślcie o braciach naszych na Górnym Śląsku!

Ksiądz i nafciarz,
dwaj burzyciele państwa polskiego.

Po wspaniałem „exposé“ premjera Witosa, które takie wrażenie najwszystkich zrobiło, znalazło się przecież w Sejmie kilku warchołów, głosujących przeciw udzieleniu wotum ufności p. Witosowi.

Wśród tej sfory zuchwałych psiaków wyróżnił się stary kundel Stapiński i kościelny brytan, niejaki ks. Lutosławski.

Stapińskiego znamy wszyscy dostatecznie, teraz chcemy jeszcze czytelników zapoznać z drugim okazem tej rasy, z tym Lutosławskim, z którym razem ujadają, nie pomni na przysłowie o Panu Bogu i psie.

Otóż ten Lutosławski jest to jezuita, nieodrodny potomek duchowy tego duchowieństwa, które w dawnych wiekach w imię Boga, którego imienia nadużywali — palili żywcem na stosie ludzi, myślących inaczej, niż oni.

Chytry ten jezuita prowadzi politykę N-Decji i jak sam zawsze głosił, „nic go nie obchodzi Polska i jej interesa, o ile one nie są z korzyścią dla papieskiego Rzymu.

Szanowny ten księżulo z dobrodziejstwa ochronek i opieki nad biednemi sierotami chciał wyłączyć dzieci nieślubne, tak, jakby te biedactwa winne były, że są upośledzane wobec prawa. A przecież, jeżeli kto — to właśnie księża powinni mieć wyrozumienie dla dzieci nieślubnych, boć sami przyczyniają się znakomicie do powiększenia ich liczby!

A teraz zapytajmy się: skąd pochodzi nienawiść ks. Lutosławskiego do Witosa?

Otóż, gdy na Pomorzu był Witos, ludność tameczna radziła się go, co ma zrobić z nadmiarem gęsi, w które kraj ten obfituje, a dotychczas wysyłane były do Berlina?

Witos, porozumiawszy się z wojewodą Brejskim, wyasygnował w krótkiej drodze potrzebne pieniądze, zakupił mnóstwo pomorskich gęsi i zaopatrzył niemi większe miasta. Były one i w Krakowie sprzedawane na rynkach po bajecznej, jak na obecne czasy, cenie: 300 marek za sztukę.

Czy wobec tego nie jest śmiesznym i żakowskim zarzut Lutosławskiego o rzekomem paskowaniu drobiem?

A wy, duszpasterze po plebanjach! powiedzcie, czy który z was sprzedałby dużą, tłustą gąskę za 300 marek?

Te dwa ananasy: Stapiński i Lutosławski połączyli się przeciwko premjerowi Witosowi. Ten Lutosławski, który się przeląkł gęsi pomorskich, chce szturmować rząd polski! Czy to nie jest dostatecznie śmiesznem?

Musimy jednak na serjo ostrzec chłopów małopolskich.

Pamiętajcie, że niepoczciwa N-decja idzie do was z kradzionem hasłem i nazwiskiem wielkiej pamięci ks. Stojałowskiego, a na jej czele kroczy wróg chłopów: ks. Lutosławski.

Pamiętajcie o tem i czuwajcie, by chytry jezuita was nie zbałamucił!

Idź natychmiast do znajomych i razem złóżcie ofiarę na Górny Śląsk! Niemcy chcą go nam zrabować! Musisz go bronić.

Do działaczy ludowych i inteligencji P. S. L.!

Każdy ludowiec powinien popierać nasz miesięcznik poświęcony sprawom pogłębienia ruchu i kultury ludowej, p. t.:

„OGNIWO“.

„Ogniwo“ jest wydawane przez komitet redakcyjny Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie redaktor naczelny: prof. Jan Owiński;

„Ogniwo“ jest pierwszym tego rodzaju organem ludowym w Polsce;

„Ogniwo“ poświęcone jest sprawom polityczno-społecznym, gospodarczym i ogólnej kulturze budzącego się nowego społeczeństwa;

„Ogniwo“ pogłębiać chce nasz program i uzasadniać go, mając na uwadze konieczność przebudowy państwa na zasadach ludowych;

„Ogniwo“ powinien zaprenumerować każdy inteligent ludowiec, każdy działacz ludowy, wspomagać je i zyskiwać mu przyjaciół;

„Ogniwo“ ukazywać się będzie regularnie z początkiem każdego miesiąca w objętości dużego zeszytu o 4-ch arkuszach druku.

Numerów okazowych nie wysyłamy. Prenumerata roczna 300 Mk, numer pojedynczy 25 Mk. Zamawiać wcześniej, byśmy mogli uregulować nakład. Można się jeszcze wpisać do spółki wydawniczej „Ogniwo“. Jeden udział wynosi przynajmniej 100 Mk. Żądać czeków!

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Mały Rynek, L. 4, I p.

Parafjanie z Jastrząbki Starej do ks. proboszcza F. Mączki.

Apelujemy do ks. proboszcza Mączki, ażeby zaprzestał uprawiać politykę z ambony.

Przez całe zapusty nasłuchaliśmy się z ambony napaści na posła Krężla, na premjera Witosa i na posłów chłopskich.

Przecież nie zasłużyliśmy na to, żeby ksiądz nałżył w ten sposób, że przy nadchodzących wyborach będziemy głosować na lucypera.

Dobrze to ks. Fr. Mączka wie, że my zawsze głosowali na posła Adama Krężla, więc i teraz na niego głosować będziemy.

A choćby nas ks. Mączka nakłaniał, ażebyśmy na lucypera głosowali, to go nie usłuchamy. Jak ma jakiego lucypera, to niech sobie sam na niego głosuje.

Również nie licuje z powagą domu Bożego, aby lżyć premjera Witosa w kościele.

Bo właśnie premjer Witos w chwili, gdy bolszewicy zagrażali naszej Ojczyźnie, naszym kościołom i nam wszystkim, wydał odezwę do wojska i do ludu i stanął w obronie wiary i Kościoła, a Pan Bóg pobłogosławił jego pracy i dziś nasza wiara i księża i my wszyscy jesteśmy zabezpieczeni.

Widocznie premjer Witos jest człowiekiem bogo

pojnym, bo w każdej pracy dla dobra ludu i Ojczyzny Pan Bóg mu dopomaga.

Czyżby ks. Mączka nie widział tego błogosławieństwa Bożego?

Wstydziłby się ksiądz proboszcz pleść takie głupstwa, że rząd polski i posłowie ludowi wydali 17 miljonów na złe gazety i pisma, żeby przy ich pomocy wiarę i Kościół zniszczyć.

Niech ks. Mączka na przyszłość tego zaprzestanie, bo jak się o tem dowie prokuratorja, to będzie źle.

Warto także podnieść, że ks. Mączka przed każdemi wyborami straszy parafjan, że ludowcy się starają o rozwody i o zniszczenie wiary.

Chyba się przekonał ks. Mączka, że takim bredniom nikt już nie wierzy, a jeżeli go złość nabiera na ludowców, to niech się pożali przed swoją kucharką, Józią, o ona może uwierzy w takie baje.

Wycierpieliśmy dużo podczas zapustów, przeto zwracamy ks. Mączce uwagę, że na to zbudowaliśmy sobie kościół, żebyśmy się w nim modlili i słuchali słowa Bożego, a nie na to, żeby nas z ambony rozbijano na różne stronnictwa.

Niech przeto ks. proboszcz przynajmniej w poście się poprawi i zaprzestanie siać nienawiści.

Parafjanie.

Agencje pocztowe.

Polski zarząd pocztowy, mając na celu podniesienie kraju pod względem ekonomicznym i kulturalnym, stara się usilnie o rozwój sieci pocztowej i o pomnożenie urządzeń pocztowych, tak, aby nie było żadnej większej miejscowości, któraby skutkiem braku urządzeń pocztowych, była odciętą od świata. Naturalnie, w tem swojem dążeniu musi zarząd pocztowy przestrzegać bezwzględnej, zwykłej gospodarczej oszczędności, i dostosowywać urządzenia pocztowe ściśle do potrzeb miejscowych i dlatego w miejscowościach o znacznym ruchu otwiera urzędy pocztowe, w miejscowościach zaś, w których obrót pocztowy nie dosięga w miesiącu 1000 rejestrowanych przesyłek, ustanawia na razie tylko t. zw. agencje pocztowe. Tymczasem szersza publiczność nie rozumie istoty i zadań tych właśnie agencyj pocztowych i odnosi się do nich z niechęcią, a nawet wrogo, i przez to nietylko utrudnia zarządowi pocztowemu spełnienie jego zadań, ale nawet sobie samej uniemożliwia rychłe uzyskanie dogodnego połączenia pocztowego. To też celem sprostowania wśród ogółu mylnych pojęć pod tym względem, oznajmia się, że agencje pocztowe, o ile chodzi o stosunek do publiczności, nie różnią się od urzędów pocztowych niczem więcej, jak tylko tem, że w nich można nadawać i odbierać bezpośrednio wszelkie przesyłki pocztowe tylko do 1000 Mk wartości, przesyłki zaś o większej wartości, musi się już nadawać lub odbierać w najbliższym urzędzie pocztowym, przyczem, gdy chodzi o odbiór przesyłek, to awiza na nie dostaje się również przez agencję. Ta jedyna różnica pomiędzy agencją a urzędem pocztowym nie ma dla publiczności, korzystającej z agencyj, żadnego większego znaczenia, albowiem, jak wspomniano, agencje otwiera się tylko po małych miejscowościach, gdzie już z samej natury rzeczy ruch pocztowy ogranicza się do małowartościowych przesyłek. Zakres działania agencji pocztowej jest taki sam, jak w urzędach pocztowych, a czynności agencji odbywają się na zasadach tychsamych rozporządzeń i przepisów służbowych, jakie obowiązują w urzędach pocztowych, a tylko mniejszy obrót, nie dający pełnego zatrudnienia funkcjonarjuszowi kwalifikowanemu, skłania zarząd pocztowy do powierzania czynności agencji osobom prywatnym, zaufania godnym, które skądinąd mają zabezpieczony byt materjalny.

To też cała niechęć publiczności do agencyj pocztowych jest dziwna i niezrozumiała. A przecież publiczność powinna zrozumieć, że agencje pocztowe spełniają dla niej to samo zadanie, co i urzędy pocztowe, dla skarbu państwa zaś są ulgą, bo ten skarb, choćby nie wiedzieć jak był zasobny, nie może na instytucję, nie przynoszącą mu dochodu i wymagającą zaledwie 2 do 3 godzin dziennego, ubocznego zajęcia, łożyć tyle, co na pełny urząd, pracujący przez cały dzień, a często nawet i w nocy. Dlatego też zarząd pocztowy ma nadzieję, że ogół zrozumie nareszcie istotę i cel agencyj pocztowych i zamiast je zwalczać, jak dotąd, będzie się starał we własnym, dobrze zrozumianym interesie o ich rozpowszechnianie i jak najszersze zastosowanie.

Prezydent: *Dr Jakesz m. p.*

Organizacja kapitału polskiego w Ameryce

Do największych związków o charakterze społeczno-gospodarczym wśród wychodźtwa polskiego w Ameryce należy, w ostatnich czasach powstała, organizacja pod nazwą Związek „Palatine“, licząca obecnie około 30 tysięcy członków, która niewątpliwie wywrze wielki wpływ na rozwój stosunków ekonomicznych w Polsce. Działalność związku objęła następujące zadania: zorganizować i skupić kapitały wychodźtwa polskiego i przenieść je w odpowiedniej formie do Polski, współdziałać w podniesieniu ekonomicznem kraju, dopełnić wykształcenia ogólnego i zawodowego swych członków i w przyszłości dostarczyć Polsce dzielnych fachowców. Związek „Palatine“ założyły istniejące już od lat paru trzy wielkie korporacje polskie, a mianowicie: „Polska korporacja handlowa „Palatine“ w Chicago, posiadająca największą w Ameryce polską hurtownię; „Powszechna szkoła korespondencyjna Palatine“, kształcąca obecnie około 15 tysięcy członków-uczniów i wreszcie „Polska korporacja dla transportacji motorowej i przemysłowej „Palatine“, mająca na celu założenie w Polsce całej sieci motorowych linij transportowych i fabryk samochodowych, ewentualnie i innych. Ostatnie te dwie korporacje przeniosły już swoją działalność do Polski i tu rozpoczęły prace przygotowawcze. Organizatorem wszystkich trzech wspomnianych korporacyj jest znany i ceniony wśród Polonji amerykańskiej działacz, p. Józef Mierzyński, który jest zarazem prezesem Związku „Palatine“.

Pamiętaj, że Górny Śląsk to węgiel, żelazo, cyna, cynk, miedź; to las fabryk, wzniesiony ręką polską!

Z Tarnowa.

W ostatnich dniach wydany został cennik, ustanawiający ceny maksymalne na artykuły niezbędnej potrzeby. Ludność wiejska powiatu tarnowskiego, nie będąc należycie powiadomioną o nowym cenniku, sprzedawała na rynku w Tarnowie produkty rolnicze po cenach targowych. Na skutek tego dokonano licznych aresztowań i to za drobne rzeczy, jak za sprzedaż kilograma masła lub kilku litrów mleka.

Aresztowania te odbiły się zaraz na konsumentach miejskich, bo zmniejszył się dowóz produktów żywności do Tarnowa. Nadto ludność wiejska była tak wzburzona temi aresztowaniami, że wójcia powiatu tarnowskiego, w celu uspokojenia ludności, udali się w deputacji do sądu okręgowego w Tarnowie, z prośbą, ażeby śledztwo o drobne przekroczenia prowadzono z wolnej stopy, boć przecie nie zachodzi powód do przytrzymywania w areszcie śledczym człowieka za to, że kilka marek więcej wziął za kopę jaj lub kwartę masła.

Deputacja, składająca się z wójtów i asesorów, a to pp. Suberlaka Kazimierza, Gawina, Jarosza, Głąbińskiego i Włodka, udała się do wiceprezydenta sądu okręgowego w Tarnowie, p. Geislera, który delegację przyjął życzliwie i oświadczył, że dochodzenia karne przyspieszy i zrobi wszystko, ażeby ludność, która za sprzedaż artykułów rolniczych po nieco wyższych cenach jest trzymana w areszcie śledczym, została jaknajrychlej puszczona na wolną stopę. Co do zasądzonych, to oświadczył, że nic zrobić nie może, ponieważ jest skrępowany ustawą.

Następnie udała się deputacja do prokuratora, p. Jakubowskiego, który również ją przyjął bardzo życzliwie, przyrzekając pomoc w przyspieszeniu śledztwa. Warto jest zauważyć, że wyrobiło się wśród konsumentów przekonanie, że ludność wiejska jest przyczyną drożyzny, która w ostatnich latach tak bardzo gniecie naród. Z tego powodu powstała nienawiść przeciw tej ludności. Nie wdajemy się w słuszność tego zapatrywania, chcemy zwrócić uwagę tylko na jedno, że urzędnik, a w tym wypadku sędzia, nie powinien przesiąkać namiętnościami ulicy, bo w takim razie wymiar sprawiedliwości przemieniłby się w zemstę, a sądownictwo cofnęłoby się o parę wieków wstecz.

Nie powinien oceniać karygodności przestępstwa tylko na podstawie skutku przestępnego, bo znów wymiar sprawiedliwości cofnąłby się o parę wieków wstecz, ale uwzględniać pobudki. A jeżeli taką pobudką był przymus sprzedaży produktów przez biedaka wiejskiego — boć tylko taki idzie na targ z mlekiem lub masłem — bogaty bowiem sam sobie wysmaruje brzuch — to powinien go uwolnić, co jest zgodne z ustawą.

Na to ustawa wprowadziła swobodną ocenę sędziowską, ażeby z niej pełną dłonią czerpał. I ilekroć surowa litera prawa stoi w sprzeczności ze słusznością, to sędzia powinien na podstawie swego przekonania dać pierwszeństwo słuszności. Sędzia bowiem nie powinien być katem, ale dobrym nauczycielem i wychowawcą społeczeństwa. Nie zemsta, nie namiętności ulicy, ale miłość społeczeństwa, potrzeba wyleczenia go ze słabości i zmniejszenia przestępstw, powinna przyświecać sędziemu karnemu przy wymiarze sprawiedliwości.

Czyś już złożył ofiarę na Górny Śląsk?

Baczność Małopolanie!

Stronnictwo nasze ulegając wezwaniom Waszym, aby się postarać o pismo codzienne, któreby służyło sprawom ludu, zakupiło w Krakowie gazetę codzienną:

„Goniec Krakowski“,

która od dnia 10 listopada wychodzi pod redakcją posła P. S. L. p. Józefa Rączkowskiego.

Jest Waszym obowiązkiem pismo popierać na każdym kroku.

„Gońca“ powinniście prenumerować;
„Gońca“ powinniście kupować;
„Gońca“ powinniście innym polecać;
„Gońca“ powinniście żądać wszędzie, w restauracji, Kółku, gospodzie i t. p.

„Goniec“ jest jedynem ludowem, pismem codziennem w zachodniej Małopolsce.

Tępić należy pisma sobie wrogie,
popierać swoje.

Adres „Gońca Krakowskiego“: Kraków ul. Dunajewskiego.

Listy.

Siedliska-Bogusz w Pilzneńskiem. Żywioły Wałęgowców w tarnowskiej djecezji, przeczuwając wiosnę, w której świat budzi się do życia, zaczynają rechotać jako niewinne żabki w stawie.

Do ich grona przyłącza się chorobliwy księżulek, wikary z parafji Siedliska-Bogusz, Michał Orczyk, używając kościoła do dzielnych występów przeciw chłopom i naszym chłopskim gazetom, a szczególnie straszną plagą leży mu na sercu, że lud w tutejszej parafji tak silnie jest zorganizowany pod sztandarem P. S. L. „Piasta“.

Żalisz się biedaku, że „Lud Katolicki“ leży ci w zakrystji, a chłopi czytają „Piasta“. Otóż, odpowiem ci krótko, dzielny kaznodziejo, że takie pismo, jak „Lud Katolicki“, które przesiąknięte jest od początku do końca fałszem, nikczemną obłudą i podłością, na któreby się nawet takie pismo jak „Młoda Komuna“ nie zdobyło, powinno iść z pod ręki zecera wprost do pieca, aby świat się tem nie zatruwał. Powiadasz, że pismo ludowe wydawane jest za żydowskie pieniądze — otóż oświadczam ci, ojcze duchowny, że nasze gazety są redagowane tylko za naszą chłopską krwawicę, za nasz własny grosz chłopski.

Twierdzisz dalej, że kto czyta „Piasta“ i inne gazety naszego stronnictwa, dostanie się do piekła. Śmiesznie wyglądają twoje straszydła, i o takiem głupstwie możesz powiedzieć tylko wójtowej z Bączałki. Lud wie dobrze, że do piekła można się dostać tylko za ciężkie grzechy, a nie za gazety, które dają mu oświatę.

Zwracam ci uwagę ojczulku, bo już jesteś posiwiały i zapewne służbę kapłana kilkanaście lat pełnisz, więc powinieneś wiedzieć, że kościół jest domem Bożym, a ty go czynisz czem? Odpowiedz?

Lud tutejszej parafji zbudował kościół dla celów religijnych, a ty go zamieniasz na dom zgromadzeń.

Józef Kania.

Pleśna w Tarnowskiem. Dnia 20 lutego odbyło się w Pleśny po sumie zebranie w sprawie Górnego Śląska oraz organizacji.

Sprawę Górnego Śląska omawiali kierownik szkoły Sowa Wojciech oraz redaktor Czech, poczem urządzono zbiórkę na cele plebiscytu na Górnym Śląsku. Zebrano 1327 Mk i polecono p. Wojciechowi Sowie oddać tę kwotę najbliższemu komitetowi plebiscytowemu. Poczem redaktor Czech przedstawił sytuację polityczną i potrzebę organizacji.

W dyskusji zabierało głos kilku gospodarzy a między innymi p. Sajdak Stanisław, który postawił następujące rezolucje:

1) Wyrazić naczelnikowi państwa Józefowi Piłsudskiemu i premjerowi Witosowi podziękowanie za ich pracę dla ojczyzny i dla ugruntowania rządów ludowych;

2) Wyrazić posłom ludowym „Piasta" pełne zaufanie;

3) Domagać się od rządu szybkiego przeprowadzenia reformy rolnej;

4) Wezwać rząd, aby poczynił kroki celem zatamowania spekulacji drzewnej i postarał się o opał, budulec i artykuły przemysłowe dla ludności rolniczej.

Rezolucje te uchwalono jednogłośnie, poczem wybrano Radę ludową, gminną.

Na końcu uchwalono wotum nieufności dla posłów Matakiewicza i ks. Lubelskiego.

Ryglice w Tarnowskiem. Jak we wielu innych miejscowościach, tak i u nas odbywa się rabunkowa gospodarka leśna. Widocznie nieuczciwi właściciele, przed objęciem lasów przez rząd, chcą wyniszczyć i pozostawić same krzewy, nienadające się nawet do kultury. W Ryglicach i na całą okolicę jest jeden jedyny las właścicielki Czaykowskiej (z domu niemkini), która, nie bacząc na zapotrzebowanie budulca u ogółu ludności miejscowej, sprzedała wyrąb najlepszego drzewa na przeciąg 10 lat żydowi Karpfowi z Jasła, przy pomocy inspektora lasowego również z Jasła, p. Moziewicza. I co się dzieje? Ludność tutejsza bez opału — żyd pobiera horendalne ceny — cichaczem wywożą drzewo, bądź sprzedają do powiatu jasielskiego. Las niszczą i oczywista, w krótkim czasie tutejsza ludność po drzewo będzie zmuszona udawać się chyba gdzieś do Kongresówki. Możeby panowie posłowie w Warszawie podali do wiadomości p. ministra, by ten zarządził dochodzenie karne i zarekwirował jeszcze pozostałe drzewo na rzecz tutejszej ludności.

Jeszcze o wyborach do Sejmu ani słychu, a już z ambony rozpoczęła się agitacja i nawoływanie — unikajcie ludowców, czytajcie gazety katolickie, wybierajcie do Sejmu i Senatu prawdziwych katolików bo widzicie, jakie to teraz rządy, posłowie, Sejm i t. d. Niczem jednak ta przedwczesna agitacja z ambon. Mieliśmy już rządy i Sejmy szlachecko-klerykalne, a przy nich pańszczyznę, ucisk i biedę. Szkoda trudu i czasu.

Dalsza sprawa, która nas interesuje, to sprawa parcelacji Brzezinek, Jonin i Liciąża. Komisja powiatowa uchwaliła ich parcelację, wysłała akta do gmin, celem spisu reflektantów i do dziś okryte jest to wszystko tajemnicą. Kupno Liciąża przez Łąckiego na skutek skargi 20 chłopów, którzy poprzednio nabyli ten folwark, oddano do sądu.

Panowie Müller i Spółka żydowska chcą dalej paskować ziemią. Prosimy, aby komisja powiatowa kontynuowała dalej pracę przygotowawczą, celem przeprowadzenia uchwalonej parcelacji Brzezinek, Jonin i Liciąża, i zbadała, co się dzieje z jej poleceniem do gmin w sprawie spisu reflektantów.

Czarna. Dnia 28 stycznia i 2 lutego b. r. odbyły się w powiecie pilzneńskim w gminie Czarnej, dwa przedstawienia amatorskie, jak „Wójt Jegorda" i „Łobzowianie", któremi się pilnie zajmowali naczelnik stacji p. Skaza, urzędnik ruchu kolejowego p. Ryczke, pp. Kiełbasowie, pp. Skrzyniarzówny Kazia i Tosia, również wiele innych osób. Z obu przedstawień zebrano 2.800 Mk, z czego 1000 Mk przesłano na plebiscyt Górnego Śląska do redakcji „Piasta" w Krakowie, 100 Mk na kościół w Czarnej, pozostałą zaś resztę, t. j. 1.700 Mk na spłacenie wydatków przedstawienia.

Uczestnicy i ludność są bardzo zadowoleni, to też mamy nadzieję, iż to Kółko amatorskie urządzi takich przedstawień więcej; są one bardzo pouczające dla ludności, a zwłaszcza dla młodzieży wiejskiej. Za odegrane już komedyjki przesyłamy Kółku amatorskiemu i tym, którzy się pilnie niem zajmowali, podziękowanie.

Stary Paweł i uczestnik *Buch Franciszek.*

Zwycięstwo na Górnym Śląsku poprawi naszą walutę!

Towarzystwo agrarno-osadnicze

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Lwów, ul. Halicka 21, I p. — Sekcja: Kraków, ul. Czysta 6, II p.

upoważnione reskryptem Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z dnia 4 listopada 1919 r. L. 9133, na podstawie rozporządzenia Rady ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. ust. Nr 73, 1919 poz. 428), **objęło z dniem 20 grudnia 1919 r. organizację obrotu ziemią** w ramach i z tendencją ustawy agrarnej z dnia 10 lipca 1919 r., w którym to celu podejmuje wszelkie prace, pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich, mających zamiar dobra swe pozbyć, a nabywcami i przeprowadza odnośne umowy, za wykonanie których obejmuje poręką, **przyczem zaznacza się, że transakcje, wykonywane przez Towarzystwo, nie wymagają osobnego zezwolenia rządu.**

Towarzystwo **organizuje grupy osadnicze małorolne,** celem osiedlenia ich na obszarach, do sprzedaży przeznaczonych, tworzy także średnie jednostki gospodarcze, wykonuje wszelkie, do tego celu zmierzające, roboty techniczne, pomiarowe, meljoracyjne i budowlane, **dostarcza osadnikom potrzebnych materjałów, względnie gotowych budynków,** oraz udzieli lub zapośredniczy w udzielaniu kredytu nabywcom małorolnych gospodarstw na zabudowanie się, uruchomienie gospodarstw, a ewentualnie także na zakupno gruntów.

Przy tworzeniu gospodarstw małorolnych dla inwalidów armji polskiej, stałej służby dworskiej, tudzież podmiejskich kolonij dla urzędników i służby państwowej, udzieli Towarzystwo jak najdalej idącej pomocy.

Towarzystwo zapośredniczy także w razie potrzeby w udzielaniu kredytu właścicielom dóbr ziemskich na cele oddłużenia majątków, na parcelację przeznaczonych.

Pragnącym nabyć grunta we wschodniej Małopolsce, szczegółowych informacyj udziela **Sekcja osadnicza** Towarzystwa agrarno-osadniczego, **Kraków, ulica Czysta L. 6, II. piętro.** 1031 15 0

„PLON" „PLON"

Spółka handlowo-rolnicza, Tarnów, ul. Burek 3 — poleca:

1) Maszyny rolnicze, wyrób krajowy i czeski, kieraty i młocarnie, sieczkarnie ręczne i kieratowe, pługi i kultywatory, obsypniki, brony, łańcuchy, podkowy, ocyle, osie wozowe, latarnie, wirówki i wagi dziesiętne.
2) Nawozy sztuczne, sole potasowe, kajnit, superfosfat i wapno.
3) Cement, blachę, papę, szkło, naczynia kuchenne emaljowane i szamotowe, chomonta, postronki, lejce, kantary.
4) Fasolę suchą, zdrową, grysik kukurudziany, paszę melassową, groch »Wiktorja«, łubiny, seradelle. 131 6 0
5) Skórę podeszwową i juchtową całemi balami, skóry pojedynczo i na kawałki bardzo tanio, płótna białe i kolorowe, materje na ubrania i na koce, gotowe koce, kożuszki małe i duże, gotowe ubrania większe i dziecięce, gotową bieliznę, skarpetki, chustki i chusteczki, nadzwyczaj dobre materje flanelowe amerykańskie, nici i igły różnych numerów.



Prosimy członków, by uzupełnili swoje udziały. Członkowie, którzy do dnia 1 kwietnia nie uiszczą i nie uzupełnią udziału do 100 Mk, zostaną z listy członków wykreśleni.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Michał Czech.**

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 pod zarządem L. K. Górskiego.